

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENCE (in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień Dnia 10-go sierpnia 1946r Rok VIII Nr. 32

IGRANIE GRANICAMI POLSKI

Polska, po wojnie 1939-45, w której uczestniczyła w gronie Narodów Zjednoczonych, od początku do końca, w odróżnieniu od niektórych spóźnionych, zdobywając niesporne uznanie ogromem swych ofiar w walkach i w oporze przeciw najęźdźcom, nie ma granic prawnych i nie ma granic pewnych.

Polska bowiem nie tylko jest, wśród Narodów Zjednoczonych, jedynym smutnym wyjątkiem — a jest to zjawisko gorzej niż smutne, bo ponure, haniebne i urągające wszelkim godziwym pojęciom — jako państwo, któremu inne państwo wśród Narodów Zjednoczonych, Rosja, zabrała połowę obszaru od wschodu.

Polska jest również państwem, którego granica zachodnia, postawiona od razu z końcem wojny pod znakiem niepewności, staje się coraz wyraźniej igraszką w szeroko zakrojonych zabiegach i targach międzynarodowych.

Dzisiejsza rzeczywista granica wschodnia Polski jest granicą, którą, kosztem Polski, ustaliły Niemcy i Rosja, wszechwładnie, wspólnie i wspólnie, w ścisłym współdziałaniu, wojnę w r. 1939 — i to właśnie jest hańba nad hańbami w dziejach współczesnych — w układach Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 i z 28 września 1939, częściowo jawnych a częściowo tajnych.

Gdy wspólnicy z r. 1939, Niemcy i Rosja, pokłócili się między sobą w połowie r. 1941, dalsze losy ziem polskich wyudatniają bliźniaczo podobne stanowisko dwu odwiecznych arcyzaborców w Europie. W okresie 1941-44, gdy Niemcy były górą, wcieliły Polskę zachodnią do Niemiec, a na reszcie Polski położyły łapę, sięgając swym panowaniem w głąb Rosji. W okresie od roku 1944, gdy Rosja, od chwili pokonania Niemiec przez Państwa Sprzymierzone, jest górą na środkowym wschodzie Europy, wcieliła ona Polskę wschodnią do Rosji, a na reszcie Polski położyła łapę, sięgając swym panowaniem w głąb Niemiec. Między tymi dwiema zbrodniami politycznymi Niemiec i Rosji wobec Polski, wywodzącymi się z wspólnej zbrodni niemiecko-rosyjskiej r. 1939, nie ma żadnej różnicy ani w istocie, ani w stopniu zbrodniczości.

Dnia 12 lutego 1945, w Jaltie na Krymie, pp. Churchill i Roosevelt podpisali wraz z p. Stalinem oświadczenie, w którym, nie mając zdźbła

prawa do rozporządzenia cudzym, stwierdzili jednak zgodę swoją — diabli wiedzą czy osobista czy swych krajów — na tę granicę wschodnią Polski, ustaloną w układzie Ribbentrop-Mołotow, a fałszywie dla nędżnych pozorów przezwaną linią Curzona, która odrywa od Polski więcej niż połowę jej obszaru z r. 1939, bo 200 tys. km. kw., oraz więcej niż trzecią część jej ludności z r. 1939, bo przeszło 13 milionów.

Niegodziwość była tym jaskrawsza, że właśnie pp. Churchill i Roosevelt pierwsi podpisali i obwieścili Kartę Atlantyczną z 14.8.1941, poręczającą Narodom Zjednoczonym nienaruszalność obszaru w art. 2-im, i przywrócenie niepodległości z rządami nienaruszonymi w art. 3-im, że następnie 1.1.1942 dali tę Kartę do podpisania wszystkim bez wyjątku Narodom Zjednoczonym z Rosją włącznie, a że ostatecznie 12.2.1945 tak się jej sprzeniewierzyli.

To sprzeniewierzenie się jest niesporne i oto raz jeszcze nie kto inny jak p. Bevin, w ostatniej swojej mowie w Izbie Gmin, 25 lipca 1946, wspominał z czasu swego udziału w rządzie pod przewodnictwem p. Churchill'a:

...nowe granice Polski, których nigdy nie udało mi się pogodzić z Kartą Atlantyczną...the new Polish frontiers which I have never been able to reconcile with the Atlantic Charter...

Bezprawiu Churchill-Roosevelt-Stalin w Jaltie 12.2.45 stały na zawadzie prawne władze Państwa Polskiego, więc jednocześnie zapowiadano tam wyzute również z wszelkich pierwsioków prawa utworzenie nowego t.zw. Rządu Polskiego, co przeprowadzono w Moskwie, obcymi Polsce rękoma, 21.6.45, po czym Rosja zawarła z tym t.zw. rządem na jej postronku, czyli sama z sobą, również w Moskwie, 16.8.45, układ oddający jej wschodnią ziemię Polski.

Zawładnawszy zaś wschodnią Polską, z Lwowem i Wilnem, Rosja przystąpiła tam do najdzikszego, jakie znają dzieje, łepienia polskości i katolizmu, wypędzając ludność milionami na wschód i na zachód, oraz do niszczenia, w połowie 20-go wieku po Chrystusie, dzieła wieków tak straszliwie i ponuro, że spustoszenia w dobie wędrowek ludów lub w dobie najazdów hord tatarskich są drobnymi zjawiskami wobec tej potwornej całkowitej zagłady.

Oto stan rzeczy na wschodzie Polski — grabież połowy obszaru Narodu

Zjednoczonego na urągawisko wszelkiemu prawu z Kartą Atlantyczną i Kartą Narodów Zjednoczonych włącznie — na który patrzy dzisiaj, lub raczej od którego odwraca oczy, Konferencja Europejska w Paryżu.

Losy zachodniej granicy Polski w toku wojny i po niej są również wciągnięte w spłot świadomych i złowieszczych powikłań.

Od chwili najazdu Niemiec na Polskę, 1 września 1939, ustalono się w świecie przekonanie, że, po pokonaniu Niemiec, granica zachodnia Polski musi być zmieniona, gdyż:

1. w pogranicznych ziemiach, dawniej polskich, a w biegu wieków opanowanych przez Niemcy, ludność była stale niemieczona, a Trzecia Rzesza przystąpiła do stanowczego wydarcia narodowości pozostałej tam ludności polskiej.

2. okrajanie Polski na północy zaborem niemieckim nad Bałtykiem a na zachodzie i południu zbliżeniem się ku Wiśle stwarzało tam jakby przedpole odwiecznego Drang nach Osten.

Zniszczenie podstawy wypadowej niemieckiej na północy w Prusach Wschodnich oraz przesunięcie granicy zachodniej nad Bałtykiem i na Śląsk było przeto powszechnie wśród Narodów Sprzymierzonych uznane za konieczne.

Karta Atlantyczna w art. 8 przewidywała takie zabezpieczenia na przyszłość przed napastnikami; a — wobec jej art. 2-go o nienaruszalności obszaru — pp. Churchill 22.2.44 i Cordell Hull 9.4.44 oświadczyli, że oczywiście nie odnosi się do państw napastniczych.

Leż znowuż w Jaltie, która będzie w dziejach tej doby uznana za jaskinię wszelkiego bezprawia, pp. Churchill-Roosevelt-Stalin wprowadzili nieoczekiwanie i dowolnie zgola inne pojęcie, t.zw. kompensaty, czyli odpłatnej wymiany obszarów, właśnie w związku z Polską:

Rosja zabierze Polsce jej ziemie wschodnie, a...za to Polska dostanie obszary na północy i zachodzie.

Takiego przetargu, dla którego darmo by szukać godziwego uzasadnienia w prawie międzynarodowym i jakiejkolwiek podstawy w Kartie Atlantycznej, Polska nie uznała i nie uznaje, stojąc właśnie na gruncie Karty Atlantycznej: art. 2-go o nienaruszalności obszaru Narodów Zjednoczonych i art. 8-go o zmianach granic na nie-

korzyść państw napastniczych zwłaszcza ze względów bezpieczeństwa.

Dowolność tego pojęcia przesunięcia zamiennych od razu też zrodziła dalsze dowolności.

W oświadczeniu Churchill-Roosevelt-Stalin w Jaltie 12.2.45, po zdaniu o t.zw. linii Curzona jako wschodniej granicy Polski, dodano następnie zdanie, że Polska musi otrzymać znaczne nabytki obszaru na północy i na zachodzie (Poland must receive substantial accessions of territory in the north and west) czyli w Prusiech Wschodnich i od Bałtyku po Śląsk.

Ale już w mowie w Izbie Gmin 27.2.45 p. Churchill niespodziewanie ograniczył sprawę w Prusiech Wschodnich mówiąc:

...większa część Prus Wschodnich na zachód i na południe od Króleweca...the greater part of East Prussia west and north of Königsberg...

Czyli wyszło sztydo z worka: dla Polski część Prus Wschodnich bez najistotniejszej, ze względów bezpieczeństwa i gospodarstwa, stolicy, bo to...dla Rosji.

Następnie, na naradzie Churchill (Attlee)-Truman-Stalin w Poczdamie, od 7 lipca do 2 sierpnia 1945, postanowiono — jakby ta trójka w ogóle miała prawo postanawiania o cudzym — ostateczne (ultimatum) przyznanie Rosji obszaru północno-wschodniego Prus Wschodnich a Królewece, a tymczasowe (provisional) aż do układów pokojowych oddanie pod zarząd Polski obszarów od Bałtyku tuż na zachód od Świnoujścia wzdłuż Odry do spływu jej z Nisą Zachodnią i wzdłuż Nisy do Czechosłowacji.

W ten sposób oddano pod zarząd polski — (powiedzmy ściślej, pod odpowiedzialnością z imienia polską, bo rzeczywiście zarząd, przy wojskowej okupacji rosyjskiej, to...inna sprawa) — ziemie tego obszaru na zasadzie...na jakiej zasadzie?...na zasadzie niepewności.

Jest to zaś obszar ponad 100 tysięcy km. kw. z ludnością przedwojenną, według spisu niemieckiego z 17 maja 1939, ponad 9 milionów.

A w jakich warunkach ma się zarządzać tymi ziemiami?

Druga...ruchomości wszystkich i wszystkich.

Ruchomości wszystkich, gdyż przesiedlenia odbywają się tam w takich rozmiarach, że np. p. Bevin, w mowie z 25 lipca r.b., mówi o milionach Niemców, którzy stamtąd poszli na zachód,

a według wiadomości ogłoszonych w Kraju w lipcu r.b., jest tam obecnie około 4 miliony ludności polskiej, w czym 1 milion 150 tysięcy przesiedlonej ze wschodu.

Ruchomości wszystkich, gdyż Rosjanie, jak wszędzie, tak już tam najswobodniej, grabią i wywożą wszelkie mienie, niszcząc warsztaty pracy.

Jakież tu wprowadzać ład w takich warunkach?

Niepewność zaś — po roku z górą od Poczdamu — nie maleje, lecz wzrasta.

Wzrasta jako niepewność polityczna, wskutek coraz wyraźniejszych knońców Rosji w jej zamysłach wobec Niemiec.

Wszak wiadomo, iż w obchodach 1-go maja r.b. w okupacji rosyjskiej — czyli za zgodą władz rosyjskich — pochody komunistyczne i nie tylko komunistyczne niemieckie obnosili napisy przeciw obecnej granicy zachodniej polskiej.

Ale to nie tylko odświeżnie: także na co dzień odżywa polityka niemieckorosyjska o stęchłym zapachu Rapallo z r. 1922.

„Wymowne są tajne ulotki — pisze mi w liście rodak z Niemiec — kolportowane także w zachodnich strefach okupacji, amerykańskiej i brytyjskiej, w których bardzo obszernie przedstawia się w najgorszym świetle stosunki panujące w strefie polskiej (tak ulotka nazywa zachodnie ziemie polskie), wspominając m.i., że ludność niemiecka trzymana jest w obozach koncentracyjnych, całe noce w wodzie po szyję i t.p., nie podając ani nazw miejscowości ani nazwisk obsady, a kończy się ulotka napisem rajskich stosunków w strefie sowieckiej, gdzie umęczona ludność niemiecka, której udało się zbiec do tej strefy, znajduje opiekę i ratunek. Nie trudno domyślić się myśli przewodniej i autorów tej roboty. Za tę cenę chce się kupić Niemców i stara się poszczuż Niemców na Polaków“.

A odgłosy niemieckie zalotnego wobec Niemiec przemówienia p. Mołotowa w Paryżu 10 lipca 1946 jako końcowego strzału narady Czwerech?

Na takim tle knońców i rozgrywek ujrzy dzisiejszy i jutrzejszy stan rzeczy na zachodzie Polski, jeśli ma oczy ku widzeniu, Konferencja Europejska w Paryżu.

STANISŁAW STROŃSKI

W poniedziałek dnia 29 lipca rozpoczęła się w Paryżu konferencja 21 państw, które, w mniejszym czy większym stopniu, brały udział w wojnie 1939-1945.

Konferencja ta, nie bez pewnego zakłopotania określaną jako „pokojowa“, poprzedzona była dwoma spotkaniami ministrów spraw zagranicznych, t.zw. „Wielkiej Czwórki“. W czasie tych spotkań zdołano przygotować teksty traktatów pokojowych z pięciu byłymi satelitami Niemiec: Włochami, Bułgarią, Rumunią, Węgrami i Finlandią. Jest to grupa zagadnień, co do których uzyskano formalną zgodę; istotną wartość tych traktatów i widoki ich trwałości to inna sprawa.

Traktaty obecnie przedstawione do przedyskutowania i rozważenia przedstawicielom 17-tu mniejszych państw plus reprezentanci „Wielkiej Czwórki“. Razem więc lista uczestników trzeciej konferencji paryskiej obejmuje 21 narodów: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, Chinę, Rosję, Brazylię, Kanadę, Nową Zelandię, Australię, Południową Afrykę, Belgię, Holandię, Norwegię, Polskę, Czechosłowację, Grecję, Indie, Białoruś, Ukrainę, Abisynię i Jugosławię.

Państwa te pracują w pięciu głównych komisjach, z których każda dyskutować będzie zagadnienie jednego z traktatów, już poprzednio uzgodnionych przez „Wielką Czwórkę“. Poza tym, obradują inne komisje, głównie techniczno-gospodarcze, rozważające poszczególne sprawy, co do których „Wielka Czwórka“ powzięła tylko decyzje tymczasowe lub niepełne.

Osią trzeciej konferencji paryskiej będą jednak prawdopodobnie te zagadnienia, które nie zostały rozstrzygnięte na dwóch poprzednich: sprawa Niemiec i Austrii oraz wolności żeglugi na Dunaju. Wielka Brytania i

CZY „POKOJOWA“?

Stany Zjednoczone zdecydowały się wywrzeć energiczny nacisk na Rosję Sowiecką, by posunąć naprzód rozwiązanie tych trzech kapitalnych problemów europejskich. Nie jednak nie wskazuje na to, by postawa Mołotowa była bardziej pojednawcza, niż dotychczas. Związek Sowiecki ma własne plany wobec Niemiec. Wiele objawów wskazuje na to, iż wciągnięty jest on w daleko idące przygotowania do rozegrania sprawy niemieckiej, jako szermierz jedności Czwartej Rzeszy, tym razem: budowanej — pod egidą Moskwy.

Jeżeli chodzi o procedurę, to tak Wielka Brytania jak i Stany Zjednoczone dążyły do tego, by poprawki i wnioski do traktatów pokojowych z byłymi satelitami Niemiec oraz do innych rozstrzygnięć konferencji czterech mocarstw czyniono były zwykłą większością głosów. Na nalegania Mołotowa zalecenia plenum konferencji zapadać mają kwalifikowaną większością 2/3 głosów. Zgadając się, po długich targach, na tę poprawkę sowiecką, Byrnes starał się jednak uczynić pewien gest dla podkreślenia demokratyczności procedury konferencji i uzyskał zgodę Rosji na prawo mniejszości składania raportu na plenum konferencji. Prawo to przysługiwać będzie również państwom, nie zgadzającym się ani z większością, która zdołała przeprowadzić swój wniosek, ani też z opinią tych, którzy głosowali przeciwko niemu.

Tak więc, z czysto formalnego punktu widzenia, procedura ta może się wydawać bardzo demokratyczna, w porównaniu z procedurą konferencji w Wersalu, w roku 1919. Jednakże pamiętać należy, iż wszelkie uchwały

plenum konferencji zostaną poddane ponownemu rozpatrzeniu i zatwierdzeniu przez „Wielką Czwórkę“, po czym dopiero może nastąpić ich podpisanie. Tak więc w istocie państwa mniejsze mają rozszerzony zakres dyskusji, lecz ich wpływ na ostateczne decyzje pozostaje tak samo ograniczony, jak dotychczas.

Nalegania Mołotowa, by zalecenia konferencji przeprowadzane były większością 2/3 głosów jest zrozumiałe. Moskwa rozporządza bowiem sześcioma spośród 21 głosów (Rosja, Białoruś, Ukraina, Polska, Czechosłowacja i Jugosławia). Wobec tego, więc, dla wprowadzenia jakiegokolwiek poprawki w tekstach traktatów pokojowych z byłymi satelitami Niemiec — traktatów, które, jeżeli chodzi o ich całkowitą, są niewątpliwie korzystne dla Związku Sowieckiego, wszystkie państwa z pozasowieckiej sfery wpływów, musiałyby głosować jednogłośnie, mając tylko nadwyżkę jednego głosu.

Po zatwierdzeniu spraw traktatów byłych państw wasalnych Rzeszy oraz spraw technicznych główna batalia rozpoczęcia się prawdopodobnie nad zagadnieniem przyszłości Niemiec, Austrii oraz Dunaju. Wyczerpawszy bowiem możliwości jednostronnych ustępstw, poświęciwszy dwu swoich sojuszników, Polskę i Jugosławię, oraz dopuściwszy do ugrunтовania się przewagi sowieckiej na terenie państw satelickich, mocarstwa anglo-saskie stoją wobec decyzji rozstrzygających: rozprawa o Niemcy to bitwa o Europę.

Dopóki Niemcy były wielką potęgą militarną, stanowiły one zagadnienie światowe. Zdrzutgotane ciągle jeszcze są centralnym i naczelnym zagadnieniem Europy. Przyszłość zaś Europy

jest zagadnieniem światowym. Umocnienie się wpływów sowieckich w Niemczech przesądzałyby zapewne przyszłość kontynentu europejskiego, redukuje wpływy zachodnie do szeregu postrzępionych, niepowiązanych ze sobą przyćmówek. Opór zaś na tego rodzaju przyćmówek, byłby — jeżeli nie niemożliwy — niezmiernie utrudniony.

Opanowanie kontynentu europejskiego, zagrażające śmiertelnie Wielkiej Brytanii, głównemu sojusznikowi Stanów Zjednoczonych w ich rozgrywce z Rosją o stanowisko pierwszego mocarstwa globu, redukowałoby bardzo poważnie znaczenie tych wysp. Do tego Waszyngton nie może dopuścić. Wielka Brytania stojąca w obliczu militarnej kombinacji sowiecko-niemieckiej musiałaby się z konieczności ograniczyć do jakiejś rozpaczliwej samo-obrony, walki o samo już właściwie istnienie jako niezależnego czynnika politycznego. Jej rola wiążąca Sowiety w Europie i na Bliskim oraz Środkim Wschodzie, wyznaczona jej, dzisiaj już zupełnie otwarcie w ramach globalnej strategii amerykańskiej, byłaby niemożliwa do wypelnienia.

Stany Zjednoczone, wykonując swe główne zadanie osadzenia Sowietów w Azji i na Pacyfiku, przez zrównoważenie ich kontynentalnej potęgi innym popieranym przez siebie kontynentalnym mocarstwem, jakim mają być w planach Waszyngtonu Chiny — potrzebuje Wielkiej Brytanii, zdolnej do wykonania swych ograniczonych, lecz bardzo konkretnych zadań na terenie europejskim i blisko-wschodnim. Poza tym połączenie potencjałów Rosji i Niemiec jest niebylejaką groźbą...

- Dlatego też, pomimo, że Europa stanowi z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych drugorzędny teren zainteresowania, harmonizacja planów amerykańskich w skali światowej wymaga obrony interesów brytyjskich w Europie, a więc przynajmniej osadzenia Rosji na miejscu.

Taka linia polityczna zarysowuje się dosyć wyraźnie od smutnych dla Byrnesa doświadczeń po konferencji moskiewskiej z grudnia roku ubiegłego, gdy nieprzestrzeżenie przez Kreml umowy o podziale świata na dwie wielkie orbity — pomiędzy Rosją a Stany Zjednoczone, doprowadziło do decydującego zwrotu w polityce amerykańskiej. Zwrot ten nastąpił na przedwiośnie tego roku, w marcu i kwietniu.

Przekonawszy się raz jeszcze, tym razem na własnej n.omal skórze, bo w Mandzurii, iż Moskwa nie jest zdolna, ani skłonna do przestrzegania zobowiązań, jak długo nie są one zdecydowanie dla niej korzystne, Byrnes wkroczył na drogę polityki, opartej na współpracy mocarstw anglo-saskich. Linia ta, która wykrytalizowała się wyraźnie poprzez obie poprzednie konferencje paryskie, będzie — jak się wydaje — utrzymana i obecnie.

W tych warunkach więc nie jest prawdopodobne, by Anglo-Sasi zdecydowali się na jakieś istotne ustępstwa w sprawie Niemiec, przewidując należy raczej zaciętą batalię. Ważność stawki, o którą toczy się gra, a brak skłonności do ustępstw z obu stron, nie wróży konferencji ani przebiegu zbyt spokojnego, ani daleko idących wyników.

A nazwanie jej „pokojową“ jest dziwną mieszaniną t.zw. pobożnych życzeń z obłądą. Zwykliśmy to po prostu nazywać zakłamaniem.

M. K. DZIEWANOWSKI

F.P.M.Y.S.Y

PIERWSZY TYDZIEŃ W PARYŻU

Konferencja paryska, którą już słusnie przestano nazywać pokojową, ma za sobą pierwszy tydzień prac, albo raczej gadaniny. Nie są to rzeczy, które zbytnio pasjonują szerokie masy na świecie, doskonale zdające sobie sprawę z tego, iż w Paryżu nie są dyskutowane zagadnienia istotnie ważne. Niemniej obrady w Pałacu Luksemburskim nie są całkiem pozbawione znaczenia.

Najbardziej bodaj uderzającym rysem dotychczasowych debat jest śmiałość, energia i upór mniejszych państw demokratycznych. Jeżeli porównać konferencję paryską z konferencją w San Francisco przed 14 miesiącami, to różnica rzuca się w oczy. Mniejsze państwa przestały być potulnymi barankami, pozwalającymi wielkim mocarstwom dyrygować sobą według uznania.

Dr. Ewatt dzielnym ministrem spraw zagranicznych Australii, wprawdzie już wówczas mówił ciepłymi słowami pod adresem mocarstw, a zwłaszcza Rosji i stawał się ostro, ale i on w decydującym głosowaniu na temat nieszczęsnego weta zdobył się tylko na powstrzymanie się od głosu. Teraz bije pięścią w stół i rozstawia wielkomocarstwową rodzinę po kątach. Holandia, Belgia, Grecja, Południowa Afryka, Nowa Zelandia — wszystkie te państwa przestały bać się wielkich mocarstw i walcą z ich dyktatorskimi zapędami. Rok temu, gdy mocarstwa były zgodne między sobą, nikt nie miał odwagi sprzeciwić się, teraz każde ich zalecenie, każde żądanie specjalnego przywileju jest kwestionowane.

ARTYMETYKA PARYSKA

Oczywiście mniejsze państwa nie mają zbyt wielu złudzeń na temat swoich możliwości. Nie mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, że w dzisiejszej sytuacji ich głos niewiele znaczy. Trudno jest przypuścić, by konferencja była w stanie w sposób istotny zmienić teksty traktatów, przygotowane przez czterech ministrów. Ostateczna decyzja należy przecież i tak do „Wielkiej Czwórki“, gdzie faktycznie Molotow rozporządza prawem weta. Dlatego można z góry stwierdzić, że „i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu“. Ze złych traktatów nie zrobi się w żadnym razie dobrych.

Co więcej, ani St. Zjednoczone ani W. Brytania nie mają odwagi skrócić z tej okazji stanięcia na czele mniejszych narodów i jasnego stwierdzenia, że nie czują się związane decyzjami „Wielkiej Czwórki“. P. Byrnes ograniczył się do zapowiedzenia, że będzie bronił w łonie „Wielkiej Czwórki“ wszelkich zaleceń konferencji uchwalonych przez dwie trzecie konferencji, choćby sam głosił przeciw danemu zaleceniu. Ale jest to po prostu mydlenie oczu, gdyż jeżeli wielkie mocarstwa trzymają się swych uchał, to żadna zmiana nie może być wbrew nim uchwalona taką większością. Arytmetyka paryska jest bowiem

niesłychanie prosta. Ogółem jest 21 głosów. Rosja ma sama sześć: swój własny, Ukrainy i Białorusi, Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. Do tego dochodzą 4 dalsze wielkie mocarstwa. Jeżeli więc wielkie mocarstwa, łącznie z Chinami (które wprawdzie nie brały udziału w radzie ministrów spraw zagranicznych, ale zachowują „mocarstwową“ solidarność) będą broniły swych decyzji, to już mają 10 głosów. Do tego dochodzi Norwegia, która ochotniczo zgłasza się na satelitę Rosji i już nie ma mowy nawet o zwykłej większości na rzecz poprawek, nie mówiąc o większości dwu trzecich.

Takie to są skutki zezwolenia na to, by imieniem Polski, Jugosławii i td. występowały kukły sowieckie, podnoszące rękę, gdy Molotow pociągnie za sznurek.

INDIE — EGIPT — PALESTYNA

Trudno się dziwić, że gdy w Paryżu trwa takie przezwalenie z pustego w próżno i żadne pozytywne osiągnięcia nie są możliwe, zainteresowanie świata skupia się wokół innych wydarzeń. Dla polityki brytyjskiej na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia Środkowego Wschodu i Indii. Wszędzie powstały tam w ostatnich dniach nowe zawikłania.

W Indiach Muzułmanie porzucili plan brytyjski i grożą użyciem siły dla przeprowadzenia swego postulatu Pakistanu, tj. własnego państwa muzułmańskiego. Bunt bezmała 100 milionów Muzułmanów miałby oczywiście groźne następstwa. Jest to paradoksem, że teraz gdy Brytyjczycy gotowi są przyznać Indiom pełną niepodległość, Indie okazują się do tego niezdolne i swój byt niepodległy mogą rozpocząć od wojny domowej.

Rokowania anglo-egipskie, dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa kanału Sueskiego w razie niebezpieczeństwa wojny, utknęły na martwym punkcie. W tym wypadku zresztą wiadomo jest, że agenci sowieckie usiłują nie dopuścić do porozumienia.

Najwięcej kłopotów sprawia jednak nadal Palestyna. W Brytanii wystąpiła z nowym planem federacyjnym, który jednak jest odrzucony przez wszystkich zainteresowanych: i przez Arabów, i przez Żydów a prawdopodobnie pod wpływem sjonistów również odrzucony będzie przez prezydenta Trumana, który na kilka miesięcy przed wyborami w Ameryce nie chce stracić głosów żydowskich.

Churchill doradzał rządowi brytyjskiemu, by się po prostu zrzekł mandatu nad Palestyną, jeśli Ameryka nie przyjdzie z pomocą w rozwiązaniu sprawy. Ale kłopot dla W. Brytanii

polega na tym, że teraz, gdy obiecała wycofać wojska z Egiptu, musi mieć bazę obronną w Palestynie w pobliżu Suez i w rezultacie nie może się z tego kraju wycofać. Dlatego też według nowego planu terytorium na pograniczu Egiptu nie ma być ani żydowskie, ani arabskie, lecz pozostać pod kontrolą brytyjską.

Ale cały ten plan pozostaje pod wielkim znakiem zapytania.

„ZA MAŁO I ZA PÓŹNO“

W czasie wojny nieraz różne przedsięwzięcia sojusznicze miały tę wadę, że następowały za późno i na zbyt małą skalę były zakrojone. Ciegłe mówiło się: „Too late and too little“ — za późno i za mało. Wydaje się, że to samo można powiedzieć o różnych posunięciach politycznych. Zarówno o planie palestyńskim, jak i demonstracyjnym wysłaniu wojsk na pogranicze Persji.

Jeśli przed pół rokiem, gdy Rosjanie odmówili wycofania się z północnej Persji, W. Brytania wysłała swe wojska do południowej Persji, do czego miała prawo, to sytuacja rozwinęłaby się niewątpliwie inaczej. Ale W. Brytania nie zaryzykowała tego i w rezultacie wpływy sowieckie w Persji ciągle rosły. Po pewnym czasie Rosjanie mogli sobie pozwolić na to, by

legende, akoby było podjęte w nieodpowiednim momencie. Przed dwoma laty jednak żadna partia nie domagała się bardziej użycie zbrojnej siły przeciw Niemcom, aniżeli mała partia „Komunistyczna, która dziś stanowi jądro rządu; a radio moskiewskie ciągle oskarżało Armię Krajową o bezczynność, pomimo iż od chwili przekroczenia granicy polskiej w styczniu Armia Krajowa była w akcji, a 200.000 żołnierzy wzięło udział w operacji „Burza“ której punktem kulminacyjnym było powstanie w stolicy.

„Działania Armii Krajowej podległy centralnemu dowództwu sojuszniczemu; dopiero jednak po ogłoszeniu sprawozdania gen. Eisenhowera Polacy, podobnie jak i reszta świata, dowiedzieli się, że gen. Eisenhower nie był w stanie osiągnąć koordynacji działań swoich sił z Armią Czerwoną. A mimo to Armia Krajowa wciąż oskarżana jest przez Rosjan o to, że nie skoordynowała swych działań z Armią Czerwoną“.

„Ta'let“ użył tu argumentu, który powinien trafić do przekonania czytelnika brytyjskiego.

Na temat powstania zabrał jeszcze głos na łamach „Scotsman'a“ prezes szkockiej Ligi Wolności Europejskiej p. McEwen, który omówiwszy w liście do redakcji dzieje powstania, pisze w zakończeniu:

„Niektórzy być może, powiedzą, że wszystko to należy do historii i dziś nie budzi zainteresowania. Ale zgadzam się z tym. Niewątpliwie są tacy, dla których sama myśl o Polsce jest równie niepożądana, jak „niepoprzedzany król Danii“ był dla jego następcy, i dla tych samych powodów. Ale dla nas, których honor jest zaangażowany, jest rzeczą słuszną byśmy skorzystali z tej rozmyślności dla złożenia hołdu wiernemu sojusznikowi“.

„Perspektywy mogą być trudne, a przyszłość ciemna. Ale jest pokój i, jeśli nie zabraknie mądrości, nadzieja na trwanie pokoju. O to dobra refleksja na słoneczne wakacje sierpniowe“.

Nic dziwnego, że gdy się tak pragnie o wszystkim zapomnieć, pisma wolą nie pisać o sprawach polskich, które zakłócają pogodny myśli.

Niemal bez echa przeszła w tych warunkach druga rocznica powstania warszawskiego, mimo iż prasa brytyjska mogłaby na ten temat powiedzieć swemu czytelnikowi wiele rzeczy, o których nigdy nie słyszał. Jedynie katolicki tygodnik „Tablet“ poświęcił trochę miejsca tej rocznicy. Podsumowawszy ostatecznie wyniki referendum i stwierdziwszy, że reżim jest zdecydowany pozabawić P.S.L. legalności, pisze on:

„Oto sytuacja w dwa lata po powstaniu warszawskim, na którego temat szerzy się pieczęlowie

plan brytyjski i grożą użyciem siły dla przeprowadzenia swego postulatu Pakistanu, tj. własnego państwa muzułmańskiego. Bunt bezmała 100 milionów Muzułmanów miałby oczywiście groźne następstwa. Jest to paradoksem, że teraz gdy Brytyjczycy gotowi są przyznać Indiom pełną niepodległość, Indie okazują się do tego niezdolne i swój byt niepodległy mogą rozpocząć od wojny domowej.

Rokowania anglo-egipskie, dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa kanału Sueskiego w razie niebezpieczeństwa wojny, utknęły na martwym punkcie. W tym wypadku zresztą wiadomo jest, że agenci sowieckie usiłują nie dopuścić do porozumienia.

Najwięcej kłopotów sprawia jednak nadal Palestyna. W Brytanii wystąpiła z nowym planem federacyjnym, który jednak jest odrzucony przez wszystkich zainteresowanych: i przez Arabów, i przez Żydów a prawdopodobnie pod wpływem sjonistów również odrzucony będzie przez prezydenta Trumana, który na kilka miesięcy przed wyborami w Ameryce nie chce stracić głosów żydowskich.

Churchill doradzał rządowi brytyjskiemu, by się po prostu zrzekł mandatu nad Palestyną, jeśli Ameryka nie przyjdzie z pomocą w rozwiązaniu sprawy. Ale kłopot dla W. Brytanii

polega na tym, że teraz, gdy obiecała wycofać wojska z Egiptu, musi mieć bazę obronną w Palestynie w pobliżu Suez i w rezultacie nie może się z tego kraju wycofać. Dlatego też według nowego planu terytorium na pograniczu Egiptu nie ma być ani żydowskie, ani arabskie, lecz pozostać pod kontrolą brytyjską.

Ale cały ten plan pozostaje pod wielkim znakiem zapytania.

„ZA MAŁO I ZA PÓŹNO“

W czasie wojny nieraz różne przedsięwzięcia sojusznicze miały tę wadę, że następowały za późno i na zbyt małą skalę były zakrojone. Ciegłe mówiło się: „Too late and too little“ — za późno i za mało. Wydaje się, że to samo można powiedzieć o różnych posunięciach politycznych. Zarówno o planie palestyńskim, jak i demonstracyjnym wysłaniu wojsk na pogranicze Persji.

Jeśli przed pół rokiem, gdy Rosjanie odmówili wycofania się z północnej Persji, W. Brytania wysłała swe wojska do południowej Persji, do czego miała prawo, to sytuacja rozwinęłaby się niewątpliwie inaczej. Ale W. Brytania nie zaryzykowała tego i w rezultacie wpływy sowieckie w Persji ciągle rosły. Po pewnym czasie Rosjanie mogli sobie pozwolić na to, by

legende, akoby było podjęte w nieodpowiednim momencie. Przed dwoma laty jednak żadna partia nie domagała się bardziej użycie zbrojnej siły przeciw Niemcom, aniżeli mała partia „Komunistyczna, która dziś stanowi jądro rządu; a radio moskiewskie ciągle oskarżało Armię Krajową o bezczynność, pomimo iż od chwili przekroczenia granicy polskiej w styczniu Armia Krajowa była w akcji, a 200.000 żołnierzy wzięło udział w operacji „Burza“ której punktem kulminacyjnym było powstanie w stolicy.

„Działania Armii Krajowej podległy centralnemu dowództwu sojuszniczemu; dopiero jednak po ogłoszeniu sprawozdania gen. Eisenhowera Polacy, podobnie jak i reszta świata, dowiedzieli się, że gen. Eisenhower nie był w stanie osiągnąć koordynacji działań swoich sił z Armią Czerwoną. A mimo to Armia Krajowa wciąż oskarżana jest przez Rosjan o to, że nie skoordynowała swych działań z Armią Czerwoną“.

„Ta'let“ użył tu argumentu, który powinien trafić do przekonania czytelnika brytyjskiego.

Na temat powstania zabrał jeszcze głos na łamach „Scotsman'a“ prezes szkockiej Ligi Wolności Europejskiej p. McEwen, który omówiwszy w liście do redakcji dzieje powstania, pisze w zakończeniu:

„Niektórzy być może, powiedzą, że wszystko to należy do historii i dziś nie budzi zainteresowania. Ale zgadzam się z tym. Niewątpliwie są tacy, dla których sama myśl o Polsce jest równie niepożądana, jak „niepoprzedzany król Danii“ był dla jego następcy, i dla tych samych powodów. Ale dla nas, których honor jest zaangażowany, jest rzeczą słuszną byśmy skorzystali z tej rozmyślności dla złożenia hołdu wiernemu sojusznikowi“.

wycofać swe wojska, a nawet by pozostawieni przez nich w Azerbejdżanie agenci zrezygnowali z samorządu.

Odtąd bowiem nie chodziło już o Azerbejdżan; gra szła o większą stawkę, bo o całą Persję, a instrumentem w niej stała się w miejsce „demokratów“ azerbejdżańskich ogólnoperska partia „Tudeh“. Przed paru tygodniami pokazała ona swą siłę organizując antybrytyjski strajk naftowy, a przed paru dniami jej przedstawiciele weszli do rządu teherańskiego.

W odpowiedzi posłano jedną brygadę z Indii na pogranicze iraacko-perskie. Ma to być ostrzeżenie dla partii „Tudeh“, że nie pozwoli jej się na zlikwidowanie interesów brytyjskich w południowej Persji. Czy to ostrzeżenie poskutkuje — przyszłość pokaże. Ale łatwo można się okazać, że znowu było „za późno i za mało“...

CO SIĘ DZIEJE W ROSJI?

W Brytanii ma sporo kłopotów. Ale Rosja ma ich z pewnością nie mniej. Tylko, że niewiele o nich wiadomo.

Czystka w armii wydaje się zataczać coraz większe kręgi. Żukow nie jest jedyny. Los jego podzielił marsz. lotnictwa Nowikow, a wedle pogłosek niebawem zniknie z widowni marsz. Rokossowski, który zbyt często mówił o cudzoziemcami i to krytykując reżim. Następca Żukowa w Berlinie, marsz. Sokolowski też ma odejść.

Oczywiście istnieje nadal możliwość, że przeniesienie Żukowa do Odessy nie jest aktem nienawiści, lecz odkomenderowaniem do innych zadań. Istnieje teoria, wedle której Żukow ma dokonać pacyfikacji Ukrainy, czego nikt do tej pory nie zdołał przeprowadzić. Faktem jest, że Ukraina jest dla Kremla źródłem wielkiej troski. Władze panują tylko nad głównymi szlakami, podczas gdy reszta kraju jest pod władzą partyzantów antysowieckich.

Reżim wie, że nie może mieć zafiana ani do Ukraińców, ani nawet do samych Rosjan, zwłaszcza gdyby doszło do wojny. Przed paru dniami powieszono gen. Wasowa, przy czym zarówno proces, jak i egzekucja były tajne. Stalin i NKWD wiedzą, że za Wasowem poszło około miliona Rosjan. Znany amerykański dziennikarz Alsop twierdzi, że krwawa bitwa pod Wielkimi Łukami była bitwą niemal wyłącznie pomiędzy Rosjanami. Niemcy mieli do oddziałów rosyjskich pełne zaufanie. Nic dziwnego, że starano się nie odsłaniać na procesie tajemnic akcji gen. Wasowa.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbrojeniowego w Niemczech, to będziemy mieli obraz reżimu, usiłującego wyeliminować swe rozliczne punkty słabe, a zarazem próbującego przez wyzywającą postawę i ofensywę polityczną tę słabość ukryć.

Jeżeli do tego dodać czystkę w przemyśle, coraz bardziej rygorystyczne odcinanie Rosji od świata, gorące kowe zbrojenia i uruchamianie przemysłu zbro

Z Powstania warszawskiego: Pierwsze dni...

Było okrutnie gorąco tego piątkowego popołudnia, czwartego dnia Powstania. Upał sierpniowy, który i tak się już dobrze dawał we znaki, jeszcze spotęgował pożary.

Warszawa płonęła. Sytuacja pożarowa specjalnie groźnie wyglądała w Alejach Jerozolimskich i na odcinku Marszałkowskiej między Placem Zbawiciela i Unii Lubelskiej, to jest tam, skąd Niemcy wygarnęli już ludność cywilną i gdzie nie było powstańców. Opuśnione domy stawały natychmiast w płomieniach od pocisków zapalających. Ogień żarłocznie przenosił się z jednego budynku na drugi, trawiąc w szybkim tempie całe kwartały. Aż dziw brał jak przedko z solidnych śródmiejskich budowli pozostawała tylko kupka zglistwiej żarząca się wśród popękanych murów.

Tej potędze ognia skutecznie przeciwstawiała się nasza dzielnica, zatrzymując na obronnych liniach swych barykad groźny żywioł i pomyślnie zwalczając ogień przeniesiony do jej wnętrza pociskami zapalającymi. I tylko dym gryzł nas w oczy i drażnił powonieniem, a w rozredzanym od gorąca powietrzu wraz z powiewem wiatru unosiły się snopy iskier, sadze i pył.

Na szczęście nie brakowało jeszcze wtedy wody. Wodociągi działały dosyć sprawnie a po podwórzach, piwnicach, sieniach i mieszkanich tysiące wanien, balii, wiader i wszelakiego rodzaju i pochodzenia naczyń stałe było wypełnionych wodą na zapas. Były to czasy względnej obfitości jedła i picia. Powstanie miało przecież trwać tylko parę dni.

Ogólnie nasza sytuacja bojowa rozwijała się pomyślnie. Po pierwszych trzech dniach walk nikt chyba nie wybiegał myślą tak dalece naprzód, aby przewidywać możliwość zmagania w trzecim, czwartym, czy dziesiątym tygodniu naszego zrywu bojowego. Nie znaliśmy wtedy zarówno mocy naszego oporu, jak i cynizmu międzynarodowych kombinacji, które nas skazały na zagładę.

Sytuacja w tych pierwszych dniach zdawała się rozwijać normalnie, niezwykłe tylko było słońce, które skąpo grzejąc pierwsze powstańcze poranki, teraz aż przesadzało w swej łaskawości, budząc trochę niepokój swym wyglądem — wielkie i gorące, w rudej obwódce, zawieszono nisko nad miastem widzieliśmy każdy trud naszych poczyni, a owiane dymami płonącej Warszawy robiło wrażenie jakby się je oglądało przez okopane szkło.

Szedłem ze swym patrolom ulicą Kruczą w kierunku Placu Zbawiciela. Śliczne młode drzewka, które na tej ulicy tak pięknie rozwinęły się w czasie wojny, gdy mnie w Warszawie nie było, teraz miały smutny wygląd. Listki stuliły się od gorąca i pokryły warstwą pyłu straciły swoją zieloność.

Wiele drzew wycięto w pierwszym zapale na wiązania barykad. Nie było to specjalnie potrzebne, ale zrobiono to w pośpiechu, gdy w nocy z pierwszego

na drugiego sierpnia w szalonym tempie budowano barykady, mające zamknąć czołgom niemieckim dostęp z Alei Jerozolimskich do wnętrza południowej części śródmieścia. Wtedy to niejedną szacowny mebel znalazł się w jednym szeregu ze skrzynią śmietnikową i podwórzowym wieszakiem do trzepania, tworząc przeszkodę, przed którą miała się w swoim skoku zatrzymać niemiecka „Pantera” lub „Tygrys”. Barykadę taką obudowywało się płytami wyrwanymi z chodnika i kostką kamienną z jezdni, podsypany wale piaskiem i ziemią, a wiązało tym, co było pod ręką — deskami, krokiewkami lub pniami ściętych drzew.

W marszu przez ulicę Kruczą, patrząc na zmiany, jakie niesie z sobą wojna, z zalem myślałem o drzewach z Alei Jerozolimskich i Ujazdowskich, a z zazdrością o lepszym losie drzew z Hyde Parku. Rozmyślania te przerwały mi słowa piosenki znanącej przez jednego z kolegów. Piosenka miała rymy częstochowskie, a melodię dziadowską. Rzucił ją za nami — w chwili naszego odejścia — mój druh Bryła, także skoczek. Złosił się w spec, musiał zostać i mścił się za to w szczególny sposób. Krzywiąc gębę — niby w uśmiechu — chrapowo zamamotał:

... aby nie tracić nie antymuszku
na wypad chodź on w kapeluszu,
łażąc po gruzach, jak senna mara
nosi przewisko pana Lewara

i według zwyczaju „z tamtej strony” podniósł na pożegnanie keiuki obu rąk w górę.

A myśmy rzeczywiście szli na polowanie na niemieckie czołgi, grasujące na odcinku kompanii por. Tadeusza Czarnego przy ul. Natolińskiej. Było nas czterech. Świzdo sformowany lotny patrol przeciwpancerzy. Byłem dowódcą tej grupki. Spośród trzech moich towarzyszy znałem bardzo dobrze jedynie skoczka Fosse — mego przyjaciela jeszcze z lat przedszkolnych. Wiedziałem, że będzie niezawodny. Pozostali dwaj, to miejscowi „akowcy”, znacznie młodszy wiekiem od nas obu. Bardzobym nie chciał okazać się gorszy od nich — pomyślałem sobie w pewnej chwili.

Nasze uzbrojenie składało się z karabinu „Mauzer”, jednego pistoletu i skrzynki butelek z benzyną samozapalającą się po rzuceniu i rozbięciu butelki. Ta benzyna była dla czołgów operujących na ulicach miasta bardzo niebezpieczna, jeśli używał jej patrol, działający zdecydowanie. O ostatecznym wyniku walki w takim wypadku decydowała zwykle szybkość działania, zaskoczenie oraz umiejętność i długość rzutu butelką. Najlepiej było rzucić butelki z okien niższych pięter lub z rągu domu, tak aby rozbiły się o pancierz z góry. Dawało to doskonałe efekty. Czołg zwykle stawał wtedy w płomieniach, a załoga z niego wyskakiwała. Operujący z takim patrolom strzelec mógł się wtedy wykazać niezawodnością oka i ręki.

Dla lotnych patroli ppanc. była właściwie przewidziana inna broń,

a mianowicie miotacze płomieni produkcji konspiracyjnej, noszone na plecach. Mieliśmy właśnie następnego dnia otrzymać taki miotacz. Każdy z nas obiecywał sobie wiele sukcesów po tym sprzecie. Dziś rano widziałem jak je na gwałt montowano w składnicy saperskiej. Do chwili jednakże naszego odejścia nie były jeszcze gotowe i dlatego na ten nasz pierwszy wypad przeciwczołgowy trzeba było iść z benzyną. Jutro jednak już będzie lepiej.

Po wczorajszym sukcesie byłem dobrej myśli. W zupełnie nieoczekiwany sposób udało mi się rozwiązać poprzedniego wieczoru najrażające w obecnej sytuacji zagadnienie. Zdobyłem broń. Miałem nowy, radomskiej produkcji karabin „Mauzera” i piętnaście ładunków do niego. Zmora braku broni dla mnie osobiście już nie istniała. O ilez bardziej wartościowy stałem się dzięki posiadaniu tego karabinu. Decyzja, powzięta z desperacji, zmierz, ruiny, odrobina szczęścia, szybkie działanie i odwrot małego patrolu Niemców dały mi w rezultacie broń i ładunki. Czasem dobry rzut granatem może się okazać nieoceniony w skutkach.

Tymczasem doszliśmy do ostatniej barykady, zamykającej wylot Kruczej od małego placu przy zbiegu Mokotowskiej i Piusa. Wylot ulicy Piusa trzeba było mijać bardzo ostrożnie, aby wejść w odcinek Mokotowskiej, prowadzącej do placu Zbawiciela.

Niebezpieczeństwo stanowił dom małej „Pasty” przy ul. Piusa obsadzony przez Niemców. Mieli oni pod obserwacją wylot ulicy Piusa zarówno w kierunku Marszałkowskiej, jak i Mokotowskiej. Sami zamknęci naszym pierścieniem i całkowicie unieruchomieni, zamykali swym ogniem nasze szlaki komunikacyjne od Kruczej i Mokotowskiej w kierunku placu Zbawiciela.

Każdy kto nieopatrznie ukazał się w przejściu — był ostrzelany. Były z tego powodu dość duże i zupełnie niepotrzebne straty. Zmusiło to nas do zrobienia w nocy barykady, która, zamykając wylot Piusa na Mokotowską, chroniła od ognia obłożonych Niemców tych wszystkich, którzy w dzień musieli tamtędy przechodzić. Barykada ta jednak była bardzo niska, co zmuszało przechodzących do niskiego schylenia się lub posuwania się na czworakach.

Wzdłuż barykady przeszliśmy bez przeszkód ze strony Niemców. Niewzględnie jedynie było ciągnąć ciężką skrzynkę z butelkami benzyny. Dalej Mokotowską można już było iść spokojnie. W czasie drogi zadawałem sobie pytanie dlaczego Niemcy nie zainstalowali kaemu na wieży kościoła Zbawiciela. Był przecież stamtąd doskonały widok na ul. Mokotowską i umieszczona tam broń maszynowa mogła podczas dnia zupełnie uniemożliwić wszelki ruch na tym odcinku.

Wylot Mokotowskiej na sam plac Zbawiciela był zamknięty dwiema wysokimi i solidnymi barykadami,

ustawionymi w niewielkiej odległości jedna od drugiej. Przed ostatnią barykadą skręciliśmy w bramę domu stojącego w odległości kilkudziesięciu metrów od placu. Przewodnik poprowadził nas przez podwórza i piwnice do bloku domów przy Natolińskiej po nieparzystej stronie tej ulicy. Weszliśmy do domu — zdaje się pod numerem trzecim.

Linia frontu biegła w tym miejscu wzdłuż Natolińskiej. Strona przeciwna należała już do Niemców i właśnie teraz paliła się w najlepsze. Niektóre domy już zdążyły się zapasać. Były to — według informacji miejscowej załogi — budynki podpalone zaraz w pierwszych godzinach Powstania. Teraz już nie istniały, inne natomiast płonęły z trzaskiem i buzowaniem.

Odcinek ten był obsadzony dość silnie, jeśli chodzi o ilość ludzi. Uzbrojenie jednak mieli bardzo nudne. Jako zasadnicze wyposażenie posiadali granaty ręczne oraz butelki z benzyną w niewielkiej ilości. Broni palnej było bardzo mało, a ładunków jeszcze mniej. Z musu siedzieli więc cicho, łakomie spoglądając na kręcących się w niewielkiej odległości — na placu Zbawiciela — Niemców. Ci zaś chwilowo dawali im spokój, nie siląc się na zdobywanie nieparzystej strony ulicy.

Załoga więc nasza tkwiła tam tylko w gotowości przy oknach i zabarykadowanych bramach, naprawiając workami z piaskiem dziury w narożnym domu, wybite przez pociski z dział, czekając na uderzenie niemieckie i marząc o tym, aby czołg, bijący ogniem działowym z placu Zbawiciela — zbliżył się na rzut butelki.

Pojawienie się nasze przyjęli miejscowi chłopcy z radością. Oczywiście przede wszystkim z powodu mojego karabinu. Natychmiast zaprowadzili mnie na miejsce, skąd było widać zbieg ul. 6 Sierpnia z ruinami dawnego M. S. Wojsk. i kawaleczek pl. Zbawiciela.

Stała tam grupa Niemców. Poczuli się w roli myśliwego. Szwabom zdawało się, że są bezpieczni. Wokoło tej grupki manewrował czołg. Złożyłem się spokojnie i jak na strzelnicę, pamiętając o wszystkich regulacjach strzeleckich, wstrzymałem oddech, pozwoliłem nacisnąć język spustowy.

W ostatniej chwili spostrzegłem nieco wyższą gestykulację Niemców i zanim usłyszałem własny strzał coś straszliwie rąbnęło podę mną, resztki szyb posyłały się z okien, jakiś obrazek zleciał ze ściany, a pokój wypełnił się śwędem i kurzem.

Zanim chmura pyłu opadła, moi Niemcy już znikli z pola widzenia. Na Placu nie zaobserwowałem żadnego znaku, któryby świadczył o skuteczności mego strzału. Czołgista niemiecki uprzedził mnie i walnął w ścianę domu, akurat pod nami. Oczywiście nie do naszego stanowiska celował, bo z takiej odległości musiałby trafić. Jak się potem okazało strzałem tym nie zrobił krzywdy. Wybił tylko ogromną dziurę, ale pożaru nie wznicił.

Za chwilę usłyszeliśmy loskot gasienic. Potwór — jakgdyby dla obserwacji skutków swego strzału — skręcił w naszym kierunku i zaczął się zbliżać. Spojrzałem na naszych. Dostłownie rozplaszczyli się przy ścianie frontowej. Zaden z nas nie wyglądał, aby nie sponżyć zwierzyny. Wyłkot gasienic był coraz bliższy.

Zamarłem z karabinem, wciśnięty w róg przy oknie. Kąciłem oczu chciałem uchwytyć sylwetkę nadjeżdżającego czołga, a wyobraźnią starałem się przewidzieć, któredy załoga będzie uciekać po zapaleniu wozu benzyną. Nie wiedziałem ilu ich będzie w środku i czy zdołam strzelać do wszystkich, nim się skryją. Najlepiej strzelać z podzutu — myślałem.

Nie dane nam jednak było zapolować. W pewnej chwili stukot gasienic umilkł. Fossa nie wytrzymała tego napięcia i niepowinności i wyjrzał, po czym odszedł od okna i westchnął: „cofają się”. Istotnie czołg tylnym biegiem wracał na pl. Zbawiciela. Nie chciałem ryzykować zbyt bliskiego podchodzenia do naszych domów. Tymczasem musieliśmy obejść się smakiem.

Stałem przy oknie i z głębi pokoju, nie wychylając się, patrzyłem na ulicę. Nagle pokazał się pojedynczy Niemiec. Był niezwykle blisko, tak blisko, że po prostu nie chciałem wierzyć oczom. Podniosłem karabin. Szwab szedł nie spiesząc się. Najwrażliwiej lekceważył nas. Nawet nie przytulił się do muru. Z całkowitą pewnością, że to już trup — strzeliłem. Niemca jakby zdumiewanie, uciekał jelenimi skokami, w świetnej formie i zniknął za rogami domu.

Stałem jak otumaniony. Aż mnie zaparło ze wstydu, a nieboszczyk mój dowódcę kompanii z Podehorazówki na pewno w tym momencie w grobie się przewrócił, zawsze bowiem uważałem mnie za dobrego strzelca. Było mi bardzo głupio i ze złością myślałem, że dzisiaj zmarowałem już dwa ładunki bez skutku. Jak to więc będzie dalej z tym hasłem wypisanym na afiszach powstańczych „Każda kula — jeden Niemiec”?

Miałem jednak szczęście. Zza rogu wyszedł następny. Ten był ostrożniejszy. Wychylił się najpierw i cofnął znowu. Był w czarnym mundurze. Kiedy pokazał się po raz drugi, zmierzylem bardzo starannie, a huk strzału złał się z jego krzykiem. Pozostał na miejscu. Dla pewniejszego jednak strzału wychyliłem się bardzo z okna. Musieli mnie zauważyć, bo za chwilę po miejscu, w którym stałem strzelając, poszła seria z broni maszynowej.

Powoli ściemniało się. Czołg odjechał zupełnie. Przybiegli chłopcy z sąsiedniego domu, wołając do gaszenia pożaru. Posłaliśmy im pomagać. Przed odejściem obiecałem miejscowej załodze powrócić następnego dnia, aby znowu zapolować na „ich czołga”, ale tym razem już miotaczem płomieni.

LEWAR

Mówienie o klimacie i jego wpływie na człowieka jest tematem wielce niebezpiecznym: nie jest to bowiem dziedzina dokładnie zbadana. Na temat klimatu krąży wiele ogólnikowych twierdzeń; przypisuje mu się — słusznie czy niesłusznie — liczne właściwości i cechy charakteru ludzkiego. Trudno jest jednak wykryć jakąś rzetelną mapę, któraby wykazywała, jak cechy ludzkie, właściwości temperamentu, zdolność do pracy, inicjatywa i energia związane są z klimatem, z ilością opadów, z suchością czy wilgotnością powietrza, z nasłonecznieniem i t.d.

Jakkolwiek dziedzinie tej daleko jest do dokładności wiedzy ścisłej, orientujemy się, że klimat ma daleko sięgający wpływ na usposobienie człowieka, na jego „humory”, nastawienie do życia. Zdajemy sobie sprawę, że Europa znajdująca się przeważnie w strefie klimatu umiarkowanego miała jednak szczególnie pomyślnie warunki, ażeby zdystansować rozmachem, pracą i dynamizmem inne kontynenty, jak Azję czy Afrykę, które w dużej mierze mają klimat raczej niekorzystny dla działalności człowieka. Możemy snuć sobie domysły dlaczego np. człowiek w Indiach skłonny jest bardziej do kontemplacji, aniżeli człowiek z Europy, dlaczego rasy arabskie nie wykazują specjalnego zapалу do pracy. Klimat odegrał w dziejach tworzenia się cywilizacji ludzkich rolę bardzo doniosłą, chociaż niecałkowicie jeszcze zbadaną i zglebioną.

Jeżeli weźmiemy sam obszar Europy, to przekonamy się szybko, że na tym małym kontynencie mamy do czynienia z wahaniami, które przyczyniają się do wytworzenia odmiennych cech, właściwości i nastawień ras oraz narodów. Jest rzeczą jasną, że pewna melancholia, jaka znamionuje rasy skandynawskie i pęd do słońca, do światła, jaki zdradza nieraz literatura tych krajów jest w pewnym stopniu wynikiem klimatu Norwegii czy Szwecji: klimatu raczej surowego — szczególnie jeżeli chodzi o Norwegię — o

przeważnie miesięcy chłodnych lub zimowych. Zdajemy sobie sprawę, że większa pobudliwość Włocha czy Hiszpana, jego „południowy temperament” związane są z klimatem tych krajów. Francuz z północy jest inny od Francuza z południa, od Marsylczyka czy od podpireńskiego Baska. Holendrzy, których kraj leży w znacznej części w depresji, mają „temperament flegmatyczny” w porównaniu np. z Belgami.

Oczywiście, byłoby wielką omyłką składać wszystkie różnice między rasami i narodami na karb klimatu. Tego rodzaju wnioski byłyby przesadny. Albowiem nie tylko przyroda kształtuje człowieka — przy czym klimat jest jednym z najpotężniejszych czynników tego wpływu — ale również otoczenie ludzkie, historia, wychowanie, tradycja, innymi słowy to wszystko co człowiek stworzył w ciągu wieków, co powołał do życia własnym wysiłkiem, przeciwstawiającym się często przyrodzie.

Niemniej klimat pozostaje jednym z czynników, nad którym człowiek nie uzyskał dotychczas władzy. Wszelkie pomysły nowoczesnej wiedzy i techniki — jak tworzenie szczególnie miłego nastroju usposabiającego człowieka do pracy (błękitne szyby w fabrykach, typ światła sztucznego i t.d.), wszelkie „air-conditioning” czyli wytworzenie w pokojach czy salach odpowiedniej temperatury i wentylacji, rozmaite pomoce tego typu, jak „górskie słońce” czy „górskie powietrze” — nie zdołały wyswobodzić człowieka spod władzy klimatu, nie potrafiły uniezależnić go od pogody. I nie nie zmienia faktu, że na ogół pogoda dądzysta, przeciagle deszcze, mgła i ziąb wywołują w człowieku przygnębienie, smutek — podczas gdy jasne światło słońca dodaje

mu wiary w siebie i rozmachu życiowego.

Anglicy doskonale zdają sobie sprawę z roli, jaką pogoda odgrywa w życiu każdego człowieka. Stąd owe słynne „rozmówki o pogodzie”, które człowieka przybyłego z kontynentu do W. Brytanii niekiedy dziwią, zaskakują a często doprowadzają do stanu zniecierpliwienia.

Albowiem Anglicy zaczynają swój dzień od spostrzeżeń na temat pogody: jest to konieczne zagajenie rozmowy, formuła grzecznościowa. Ponieważ w Anglii tyle rzeczy opiera się na owej formule, tyle rzeczy na pewnym ceremoniale — zarówno w sposobie mówienia, manierach jak i codziennych obyczajach (n.p. nalewanie herbaty, zastawa stołowa, adresowanie listów i t.d.) — więc cudzoziemiec musi pogodzić się z tym, że będzie witany słowami „lovely weather, isn't it?” (piękna pogoda, nieprawda?), albo wymyslaniami na temat pogody („nasty weather”,

„shocking weather” i t.d.).

Anglik usiłuje jednak ze swoim wrodzonym optymizmem — jest to cecha bardzo znamienita dla Anglika, który stara się unikać zbyt przygnębiających myśli, obrazów, wniosków i wyciąga optymistyczny wniosek nawet z niepomyślnych faktów — przedstawić pogodnie czy humorystycznie zjawisko złej pogody. A zatem, gdy na dworze pada uczciwy deszcz i nie ma wielkich widoków na przejaśnienie, Anglik powie: „lovely weather for ducks” (piękna pogoda dla kaczek); podczas gdy my mówimy „leje jak z cebra”, co nie nastraja nikogo zbyt wesoło, ani nie poddaje zbyt pogodnego obrazu, Anglik ujmie to weselej, inaczej: „it is raining cats and dogs”.

Rozmowa o pogodzie obowiązuje wszelkie warstwy społeczne, wszystkie stany: tak wita się zarówno ludzie prości, jak ludzie z t.zw. towarzystwa (society) i to wyższego czy najwyższego. Jest to prawdziwie de-

WCIERAJ
ELLIMAN'S
EMBROCATION
Usun BÓL
Od pokoleń niezliczone ilości cierpiących cieszą się ulgą w bólach jaką zapewnia użycie Elliman's Embrocation. Polegają na tym na całym świecie cierpiący na
REUMATYZM LUMBAGO
ISCHIAS ZDRĘTWIENIA, etc.



mokratyczna instytucja, ta rozmowa o pogodzie: tak zagaja spotkanie mleczarz (milkman) rozwożący swoje mleko na wózku, portier (porter) domu, czy listonosz (postman); z takim pytaniem zwróci się do cudzoziemca gospodyni (landlady) jego pensjonatu (boarding-house) w Edynburgu, Liverpoolu, Glasgow, Londynie czy Oxfordzie, tak powitają go w klubie sportowym, w szatni (cloak room) restauracji mniej czy bardziej wytwornej czy skromnej.

Jednym słowem nie ma ucieczki od tej rozmowy i nie trzeba od niej uciekać: najlepiej dostosować się do obyczajów tego kraju i poddać się zbiorowej umowie. Oszedłszy to nam wiele przykrości i nerwów. Cudzoziemcy, którzy przez przekorę czy „zasady” nie uznają tej rozmowy i ostentacyjnie dają do zrozumienia Anglikom, że jest to śmieszny zwyczaj, są po prostu nieuprzejmi. Albowiem grzeczność wymaga szanowania tradycji danego kraju. Rozmowa o pogodzie jest tradycją Anglii. Trzeba tę tradycję uszanować.

Cudzoziemiec, który złoży hołd tej tradycji przekona się rychło — jak w wielu innych wypadkach i dziedzinach — że właściwie ułatwia ona życie, że stanowi pewnego rodzaju najlepsze wprowadzenie w rozmowę, że jest to obojętne zagajenie rozmowy. Obojętne, jeżeli chodzi o „ton uczuciowy”, jeżeli chodzi o poglądy rozmówców i t.d., ale bynajmniej nie takie obojętne dla poczucia zarówno Anglika, jak i cudzoziemca: albowiem nawet dla Anglika, który stara się znosić przeciwności losu ze stoickim spokojem, pogoda nie jest obojętna. Dlatego czyta on z zaciekawieniem komunikat meteorologiczny, dlatego chciałby wiedzieć jaka pogoda będzie na week-end (sobota-niedziela). Anglik zna bowiem słabości i kaprysy swojej pogody: przeklina ją nieraz serdecznie, ale bodaj w głębi serca chowa przekonanie, że klimat Anglii jest jednak najlepszy na świecie.

JAWNUTA

PORADNIK ZAWODOWY

Kpr. Raf. S. Świadcetwo ukończenia kursu zawodowego w wojsku ma zawsze pewne znaczenie. Może być pierwszym dowodem fachowości, która właściwie okaże się w czasie wykonywania zawodu (pracy). Ma ono również znaczenie w staraniu się o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego.

Plut. W.H. W wojsku są zorganizowane kursy malarstwa oparte o praktyki brytyjskie. Istnieje również kurs betoniarstwa. Wygłoszenia drogą służbową do Sam. Wyzd. Szkol. Zawod. I Korpusu.

Plut. St. Z. Sprawa nostryfikacji polskich świadectw czeladniczych i dyplomów mistrzowskich na terenie W. Brytanii zostanie uregulowana i podana wszystkim zainteresowanym do wiadomości. W jaki sposób zostanie przeprowadzona, nie zostało to jeszcze z władzami brytyjskimi uzgodnione.

Kan. M.P. W wojskowej szkole rzemiosł w Inverary jest prowadzony kurs malarstwa pokojowego. Kurs ten ma wysoki poziom i daje duże przygotowanie zawodowe. Kończy się 20 lipca. Nowy kurs zaczyna się w pierwszych dniach sierpnia. Wygłoszenia o przyjęciu należy skierować drogą służbową do Sam. Wyzd. Szkol. Zawodowego I Korpusu.

Sierż. W. St. W wojsku nie ma specjalnych kursów kierowców samochodowych. Są natomiast kursy ślusarzy samochodowych, elektro-mechaników samochodowych i ślusarzy-mechaników garażowych. Przejście każdy kurs trwa do 6 miesięcy. W czasie trwania kursu odbywa się również i nauka prowadzenia samochodu. Nowe kursy rozpoczyna się w lipcu i sierpniu b.r. Wygłoszenia pisemnie drogą służbową do Sam. Wyzd. Szkolenia Zawodowego I Korpusu lub zgłoszenie się ustnie na podstawie rozkazu oddziału o terminie otwarcia i zgłaszania się na kurs.

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i Obywatele! Zgnięta emigracja i szczerą demokracją! Przyciele i urogowie ludu! Paszysci i czerwonoścórki!

Muszę wam się szczerze przyznać moi mili, że było mi bardzo przykro, gdy się dowiedziałem o szczegółowych wynikach referendum narodowego. Bo znówu zrobiono krzywdę „Tymczasowemu Zarządowi Przymusowemu” — opiekującemu się naszym krajem.

Za co? Tyle pracy nikt nigdy przedtem w Polsce nie wkładał w przygotowanie głosowania. Nikt nie potrafił nigdy tak zorganizować robocizny, pisarzy, kominiarzy, aktorów, doktorów, fryzjerów, żołnierzy, gospodyń domowych i — nawet satyryków, jak to zrobiła genialnie P.P.R.

W „Polsce Zbrojnej” — rysunek świni, trzymającej w ryju kartkę „Nie” z podpisem: „Nie rogacizna” wskazywał żołnierzom Żymierskiego niedwuznacznie jak należy sprzecywiać odpowiedź w „swobodnym” demokratycznym głosowaniu. W tym samym organie wojskowym, cieszącym się osobistą bezpieką Spychalskiego, niejaki kapitan Zielicz umieścił parafrazę angielskiej piosenki „Ach nie — John”.

Postuchajcie: „Tę piosenkę znał londyński mgiel Pamięta Prezes P.S.L. Śpiewał ją chciał. Lecz cóż to znów Zapomniał widać w drodze słów, Bo pod melodią obcy dźwięk, Niby pękniętej płyty brzęk, Niby żelaza grzyzt w szkło Słychać wciąż, tylko refren: Nie, nie, nie!”

Satyra w Polsce sanacyjnej miała pewne kłopoty, czasem dość poważne, z mniej poważnymi ministrami. Dzisiaj satyra, moi mili, w obecnej Polsce nie ma żadnych kłopotów — bo... przestata być satyrą. Czym jest? Poczujcie sobie wyjątki z jednego bodajże „satyrycznego” tamtejszego organu, z którego tylko stara nazwa została — „Szpilki”. Za ostra! Gdzie tam szpilki. Najstosowniejszą nazwą byłoby: „Czopki”. Waselinowe! Oto próbki „satyry” z okresu referendum!

Numer 27-my „Szpilek” — Autor Jan Szelaż:

„Kto mówi „nie”? Nie-mcy! Czy można cokolwiek w życiu zaczynać od „nie”? Czy może być dwa razy „tak” jeśli pierwsze byłoby „nie”? A więc trzy razy „tak”!

Satyra? Kluję? co? Szelaż szelma, aż ciarki przechodzą. Jaka odwaga cywilna?!

Numer 26-ty tego samego szpilkowego organu przynosi wielkie napisy w formie paszków reklamowych:

„Senat czyści nie przerywając snu!” „Senatol tepi pluskwy!”

Dwójka „satyryków”, w tym samym numerze spłodziła wodewil w jednej odsłonie p.t. „Trójka hultajska”. Dwójka „satyryczna”: obydwate Wołoski i Marianowski, Trójka hultajska: Szabrownik, Fabrykant, Obszarnik. Pośpiewajmy sobie kilka „uroczych” piosenek wodewilowych:

Terzet: (Szabrownik, Fabrykant, Obszarnik) „Cóż mamy robić, by nic nie robić Po tak dotkliwej stracie, Chyba siedzeniem swoim ozdobić Miekkie fotela w Senacie.

A zatem, a zatem głosujmy za Senatem, Gdy referendum w kraju zacznie się Powiemy — nie, trzy razy nie!”

Trzeba przyznać, że ani Stawoj Składkowski, ani propagandziści z B.B.W.R., ani wszyscy Zarządy OZO-NU nie potrafiły dokonać w czasie przedwojennych wyborów takiej przemiany polskiego pisma satyrycznego w propagandową prorządową „bibulę”. Wsiąka w tę bibulę humor polski, wolność i niezależność satyry. Tylko jedna rzecz na wierzchu pozostaje: tłusta plama z waseliną. I tendencja.

Elegancki dowcip w dyskusji o referendum, dowcip o charakterze „anty-rządowym” — prezentuje w „Szpilekach” obywatel E. Nawecki. Oto próbka jego felietonu:

„Przed wojną fabrykant polski, gdy zwalał z pracy bez odszkodowania dziełczyne w po- ja tak mam brzuszek i się nie martwię”.

Ten smak! Ten umiar! Numer 25-ty „Szpilek” nie różni się od poprzednich i następnych w tym względzie. Linia wyraźna. Zdecydowany zapach wieje z tego rysunku wielkiej lipy, która zakwitła karczekami z napisem „Nie”. Dookoła lipy tańczą

członkowie P.S.L. z Mikolajczykiem oraz fabrykanci i obszarnicy. Autorem rysunku jest ten sam „nadworny” malarz reżimowy, który spłodził wyżej wspomnianą świnię w „Polsce Zbrojnej” Karol Baraniecki.

Na innym mniejszym rysunku przedstawiono dwie paniusie w takim dialogu:

„A pani jak głosuje?” „Chciałam: „Nie”, ale jak ta z pierwszego pletra, co żyła z gestapowcem głosuje „Nie” to ja będę głosowała „Tak”.

Biedna satyra polska! W grobie tymczasowym przewracasz się z bólu, przypominając sobie czasy wolności i świetności. Tak, tak moi mili, w tym „kolchozie pro-rządowości” i jednoci nie podziwiasz jedynymyślnie, nie ma miejsca dla wielkiej Pani Satyry, przed którą drżały najtęższe rządy i najprzedniejsze osobistości. Nie ma miejsca. Nie! Trzy razy „Nie!”

Raz na tydzień pogrzeb tej wielkiej Pani urządzają, mało, bardzo mało „Szpilek”, które jakby na kpinę przybrały sobie czołowe motto z Krasickiego:

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi...” „No tak — ale cnota! Prawdziwa. Natomiast niecnoty z rządu tymczasowego — boją się. Umierają ze strachu. I dlatego „Szpilek” nie klują. Dobrze „Szpilek”. Gładko ułożą im... z waseliną.

„Czopki”, obywatela, stanowczo „Czopki”!

Po takiej ogromnej pracy przedwyborczej, w czasie której nawet pisma humorystyczne zamieniono w agitacyjne trybuny — szustne zwycięstwo należało się zmęczonej, spoczonej, zdenerwowanej — P.P.R. I dlatego żal wyraziłem serdeczny, że taki ogrom wysiłku, taka masa pieniędzy, takie stosy papieru wszystko poszło na marne!

Powiadam wam moi mili demokraci, że twarzą do naród, który na przekór propagandzie, na przekór grandzie, na przekór nawet „aktualnej satyrze” — potrafił powiedzieć „Nie”. Prawdziwa cnota... „Bezpieki” — się nie boi!

Do usłyszycia za tydzień, na tym samym miejscu, o tej samej porze Wasz OBYWATEL ŻADELKO

PORADNIK ŻOŁNIERSKI

Ppor. S—cki Marian. Pretensje Pana w stosunku do I.T.C. wydają mi się niestusne, gdyż Dział Oświaty I.T.C. (Tymczasowy Komitet Treasury dla Spraw Polskich) nie organizuje kursów ani szkolenia zawodowego pod kątem potrzeb żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, oczekujących na zdemobilizowanie. Problemem tym zajmują się czynniki wojskowe, organizując żołnierskie kursy w poszczególnych jednostkach wojskowych.

Kan. Stanisław D. Na terenie W. Brytanii nie istnieje „Związek Ochotnika ze Szwecji” i nie ma żadnej specjalnej odznaki dla ochotników ze Szwecji.

Chor. Alojzy P—ta. Zanim Pan rozpoznie starania o wizę, musi Pan uzyskać paszport lub dokument zastępczy t.j. Certificate of Identity. Prośbę o ten dokument należy skierować do Dey I. Korpusu. Brat Pana, ponieważ nie podlega Dey I. Korpusu i przebywa stale w Londynie, może prosić o wydanie dokumentu zastępczego — Oddz. Rozmieszczeń żołnierzy i Planowania Zatrudnień Sztabu Głównego, Ashley Gardens, S.W.1.

Kpt. C.P.—ki. W wypadku przedstawionym przez Pana Kapitana może Pan prosić o zdemobilizowanie z P.S.Z., o ile jest Pan w stanie przedstawić wizę wjazdową do obranego przez siebie kraju oraz stwierdzenie posiadania zapewnionego transportu (np. z Interim Treasury Committee).

Por. M.W. Oficerowie przeniesieni do „Rezerwy Personalnej Oficerów” otrzymują zmniejszone uposażenie, wyższe w naturze oraz zakwaterowanie. Oficerowie należący do „Rez. P. Ofic.” mogą być powoływani na kursy i staże wojskowe i cywilne jednak z prawem do zmniejszonego uposażenia, wyższon w naturze i zakwaterowania.

Restauracja i Klub INWAL LTD. 96, Eaton Place, London, S.W.1. poleca śniadania, obiady i kolacje, zimny bufet, zakąski i ciastka od godz. 9 rano do 10 wiecz. Dla inwalidów ceny zniżone

8 GRUCZOŁÓW decyduje o twoim losie OBEĆNIE ZAŚ MOŻESZ REGENERWAĆ GRUCZOŁY NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła do źródła życia ludzkiego — do gruczołów. Poprzez odradzanie gruczołów otwierają się nowe horyzonty we wszystkich kierunkach ludzkiej twórczości. Oto proste fakty. Wszystkie twoje działania oraz fizyczne i umysłowe właściwości, twój wzrost, waga i temperament, zależne są od tych t.zw. ENDOKRYNALNYCH gruczołów czyli gruczołów o WEWNĘTRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły te mają nie tylko swe funkcje niezależne, ale działają ponadto jako cały układ. Wydzieliny ich krążąc razem z obiegami krwi rządzą wszystkimi objawami twojej energii — umysłowej, fizycznej, nerwowej i płciowej. Ciepłak ma tyle lat ile jego gruczoły. Od mocy i równowagi tego wydzielania zależy twoja siła. Sprawność twoja osiąga najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły twoje funkcjonują właściwie. Słabość jest w tym samym stopniu wynikiem braku równowagi. Dociera do samego sedna niedomagania umysłowych, nerwowych i płciowych. Dowiedzione jest, że przywraca pełnię energii, utraconą skutkiem choroby, wieku, a nawet chronicznego osłabienia. Brytyjskie Wytwory Gruczołowe Do „British Glandular Products Limited”, P.W.P. 634, 35 Albemarle St., London, W.1. Proszę nadesłać mi broszurę Panów „Istota życia” (załączam znaczki pocztowe na 3d) lub też proszę nadesłać mi 100 tabletek marki „TESTRONES” (męskie) albo 100 tabletek marki „OVERONES” (żeńskie), na co załączam 10s. Prosimy o wykreślenie słów niepotrzebnych.

NEW COURT HOTEL 45, Inverness Terrace, London, W.2 Tel.: BAY-1453, minuta od Hyde Parku i stacji kol. podz. Queens Rd., i Bayswater Komfortowo umeblowane pokoje z utrzymaniem po cenach przystępnych. Telefony we wszystkich pokojach. Na dłuższy pobyt specjalne warunki.

Stale widzisz L.D.C. Pamiętaj, że jesteśmy specjalistami w nauczaniu kierowania samochodami. Specjalna kontrola pojazdów samochodowych. The Modern School of Motoring Learner Driver's Club 244, Old Brompton Road, London, S.W.5. Tel.: FRO 6163.

POSZUKIWANY MISTRZ KRAWIECKI. do szycia kostiumów damskich i płaszczy. Wymagane zdolności instruktorskie celem wyszkolenia pół-fachowego personelu. Obwód Ifford. Zgłoszenia do: Boyd-Cooper Ltd., 12, Bruton St., London, W.1.

EDYNBURG KSIĘGARNIA POLSKA „CO SŁYCHAĆ” 2, Drumshough Place, tel. 21712 (obok kościoła Polskiego) Oddział w Inveraray, Dukess Camp. Poleca ostatnie nowości: Słowniki angielskie: Stanisławskiego 18/- Socza, kieszonkowy 6/- Słownik francuski: Kielskiego 12/6 Słownik niemiecki: Zimmermana 8/6 Nauka francuskiego: Riviere 8/6 Frenkiel-Mówny po francusku 9/- Nauka angielskiego: A.P. w 2 częściach 5/- Mój Sekretarz 6/6 MacCullum 7/6 Piwara 10/6 Angielski dla Polaków 6/6 Ekersley book I 3/6 Ekersley book IV 5/- Ekersley, English for Allies, book I 1/6 Ekersley, English for Allies, book II 1/6 Worral, English Idioms 2/6 Frenkiel, Praktyczna gramatyka 5/6 Nauka hiszpańskiego, portugalskiego: Przewodnik językowy 10/6 Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast.

SPIS RZECZY Stanisław Stroński: Igranie granicami Polski. — M. K. Dzievanowski: Czy konferencja „pokojowa”? — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lector: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: oczernianie emigracji i jej wojska. — Lewar: Z Powstania warszawskiego: Pierwsze dni. — Jawnuta: Lovely weather, isn't it? (Gawędy o W. Brytanii). — Obywatel Żadelko: Na paczce od mydła. — Poradnik zawodowy. — Poradnik żołnierski.

Wszyscy odwiedzają DERRY GARDENS OTWARTE CODZIENNIE Dochód przeznaczony na szpitale londyńskie. Kensington High Street, W.8.

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie NOWY TESTAMENT lub EWANGELIĘ św. JANA (rz. kat. w miarę zapasu) w języku polskim proszę zwrócić się po pana S. K. HINE, 110, Christchurch Road, London, S.W.2

Uwaga! Polski Kuźnier (dawniej Katowice) Langer & Co. (Furriers) Ltd. przedtem Knightsbridge, obecnie 1, Notting Hill Gate, W.11 Tel.: BAY 3773

Do wszystkich polskich żołnierzy, którzy pragną osiedlić się w Zjednoczonym Królestwie. UCZCIE SIĘ ANGIELSKIEGO szybką, łatwą metodą MAILCOURSE, szkoła obcych języków wita Was. Spodziewamy się i wierzymy, że znajdziecie wielu przyjaciół, szczęście i powodzenie w tym kraju. Są oczywiście pewne trudności do przezwyciężenia, a jedną z nich, prawdopodobnie największą, to sprawa znajomości języka. Im przedaj opanujecie język angielski, tym szybciej zapewnicie sobie powodzenie. Dlatego też przygotowujemy specjalny kurs korespondencyjny języka angielskiego, który możecie opanować w 10-ciu obszernych lecz łatwych lekcjach. Każda lekcja będzie przygotowana dla Was łatwą metodą dla osiągnięcia szybkich wyników. Nie potrzeba żadnych podręczników, uczyć się w wolnym od zajęć czasie. Doskonała wymowa podana. Niska opłata. UCZCIE SIĘ ANGIELSKIEGO metodą MAILCOURSE, która ułatwi Wam uzyskanie zatrudnienia i pomoże w Waszym życiu towarzyskim i pracy społecznej. Piszcie ZARAZ po wszelkie informacje

ŻYWNÓŚĆ I PAPIEROSY DO KRAJU Fa. NEWTON P. & P. COMPANY, LTD. (Relief and Commercial Dept.), 25, Lowndes Square, London, S.W.1. ma zaszczyt zawiadomić P. T. Klientów, że skład naszych paczek został ulepszony i obecnie wysyłamy: PACZKA No. 1: dwa funty kawy, funt herbaty, pół funta kakao, pół funta mydła, sto kaps. Multi-Vitamin Cena £2.5.0 PACZKA No. 2: trzy funty kawy, funt herbaty, dwa funty kakao, dwa funty mydła, 192 kaps. Multi-Vitamin .. Cena £3.10.0 PACZKA No. 3: Trzy funty kawy, funt herbaty, dwa funty kakao, dwa funty mydła, duża puszka tłuszczu lub konserw mięsnych, 288 kaps. Multi-Vitamin .. Cena £5.5.0 PACZKA No. 7: 300 papierosów (w paczkach po 50 szt.) w najlepszych gatunkach .. Cena £3.10.0 Wysyłane przez nas kapsułki Multi-Vitaminowe są najnowszym medykamentem odżywczo-leczniczym produkcji amerykańskiej i zawierają ekstrakt z 8 koniecznych dla organizmu Vitamin. Obecnie paczki nasze ekspedowane są w terminie około 3 tygodni od dnia zamówienia. Ceny paczek obejmują uli ubezpieczenie i koszty przesyłki. Zamówienia w języku angielskim lub polskim prosimy kierować razem z Postal Orderami do Firmy: NEWTON P. & P. CO., LTD. Relief and Commercial Dept. 25, LOWNDES SQUARE, LONDON, S.W.1.

AMERYKAŃSKIE WYDANIE SŁOWNIK STANISŁAWSKIEGO ang.-polski i polsko-angielski, cena 18sh., z przesyłką pocztową: 18sh. 7d. (18sh. 9d na kontynent), oraz inne słowniki i podręczniki do nauki języków obcych poleca KSIĘGARNIA POLSKA „CO SŁYCHAĆ” 2, DRUMSHEUGH PLACE, EDINBURGH. Tel. 21712 (obok kościoła polskiego)

NA SERCE Spróbuj słynnego i niezależnego środka, który zawsze przynosi ulgę. Nie przejmuj się nadto, jeśli cierpisz na palpatacje albo bóle w okolicy serca, może to bowiem pochodzić z niestrawności lub z wyczerpania nerwowego. Shadforth Tonic nr 632 (znany także pod marką „Blue Lion Fox Nuts”) wzmacnia nerwy, uspokaja serce, dobrze działa na żołądek i na nerki. Nie wmawiają w siebie choroby: wycpocznij, zażyj lekarstwo — a będziesz czuł się lepiej już po kilku dniach. Pytaj w aptece o Shadforth Prescription nr 632. Środek ten zapobiega palpatacji serca, omdleniom, usuwaniu nerwowe drgawki, ogólne osłabienie i stan chorobliwego roztargnienia. Cena. 5/0d. Do nabycia w każdej aptece lub w Firmie SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE LTD. 2a Grove Road, Bow, London, E.3 Koszta przesyłki pokrywa firma

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHANCERY 7747. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku. Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST” pod adresem Administracji. Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden lam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne 6d. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca. Adres Administracji (Business Offices): 69, Earl's Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAman 3600